

ETAPY SIEDLECKIE¹

W sprawie etapów „Kurjer Polski” zabrał głos na skutek zamieszczonej w „Nowej Gazecie” informacji, że na mocy porozumienia dowództwa polskiego niemiecka rada żołnierską, ustalona została linja Ostrów – Sarnaki – Międzyrzec – Parczew i że linji tej wojska niemieckie nie będą już przekraczały. Wyraziliśmy wówczas przeświadczenie, że etapy powinny koniecznie przejść we władanie rządu polskiego, gdyż notatkę „Nowej gazety” można było rozumieć tylko w taki sposób, że na zasadzie porozumienia etapy czasowo pozostają w ręku komend niemieckich. Obecnie p. Straszewicz występuje w „Nowej gazecie” z wyjaśnieniem, że chodzi tylko o powrót z Ukrainy tamtejszej armji okupacyjnej.

„Z Ukrainy wraca do Niemiec – pisze p. Straszewicz – cała tamtejsza armja okupacyjna, wynosząca około 400.000 ludzi, wraca ona pod wodzą oficerów i z całkowitem uzbrojeniem nie umiała je bowiem odebrać Ukraina. Ta armja musi przejść przez leżące po drodze Królestwo Polskie, a my nie mamy dostatecznego wojska aby ten przemarsz powstrzymać. Jedyłą zatem rzeczą, jaką można było uczynić, to zawrzeć taki układ, aby ta wracająca uzbrojona armja przejeżdżała przez możliwie mały skrawek Kongresówki. Groziło nam bowiem, iż zechce ona przejechać przez Warszawę, a wtedy nastąpiłaby ponowna okupacja kraju ze wszystkimi tego następstwami. Generalicja niemiecka z głośnym gen. Hoffmanem na czele miała na to ochotę. Niebezpieczeństwa tego dało się uniknąć tylko dzięki porozumieniu z radą żołnierzy. Niemiecka armja Ukrainy zgodziła się przejeżdżając po wyznaczonej sobie linji, przechodzącej przez część Podlasia.

„To porozumienie tyczy się wyłącznie przemarszu wojsk z Ukrainy; nie przesądza zupełnie naszych praw do ziem polskich, leżących po za tą linją demarkacyjną, jest ona tylko chwilową i ustanowiło ją Naczelne Dowództwo, nie zaś rząd”.

Tyle wyjaśnień w tej sprawie otrzymujemy do p. Straszewicza. Przyznajemy, że spodziewaliśmy się, iż w sprawie tej ogół otrzyma bardziej ściśle i wyraźne oświadczenie ze strony miarodajnych sfer wojskowych. Sprawa bowiem zupełnie jasną jeszcze nie jest. Rozumiemy, że można oddać linję kolejową, czy trakty szosowe do przemarszu wojsk niemieckich. Czy jednak po za ta linją, która również powinna pozostać pod kontrolą wojsk naszych, nie możnaby zabezpieczyć życia mieszkańców nieszczęsnej ziemi Siedleckiej i czy rzeczywiście siły nasze nie wystarczyłyby na rozrzucenie bodaj szczupłych posterunków wojskowych po całym tym zakątku kraju. Równocześnie w tym samym numerze „Nowa Gazeta” komunikuje, że w mieście Białej obywatel tamtejszy, p. Bronikowski, ciężko raniony przez oddział żołnierzy, odstawiony został do szpitala niemieckiego w Międzyrzeczu i jest tam trzymany, jako jeniec.

W dalszym ciągu p. Straszewicz usiłuje wyjaśnić, dlaczego akcji wojskowej w Siedleckiem podjąć nie jesteśmy w stanie, i znów podaje garść luźnych informacji, które – doprawdy – powinny wyjść od miarodajnych sfer wojskowych i mogłyby wówczas wywrzeć wrażenie na społeczeństwie.

Dowiadujemy się więc, że nie jesteśmy w stanie zmusić armji niemieckiej, aby wracała do kraju dalszą drogą, omijając granice Kongresówki, gdyż wojska nie posiadamy. Nie możemy postać

¹ Pisownia tekstu źródłowego jest zgodna z oryginałem.

tam legji akademickiej, ani garnizona warszawskiego, pilnującego składów; urzędzeń wojskowych. Razem będzie tego wojska z parę tysięcy, - czyż może ono zatrzymać paręset tysięcy Niemców?

Jeżeli więc taki jest stan rzeczy, dlaczego władze wojskowe nie uważają za właściwe podać do wiadomości ogółu motywów, dla których dotychczas nie czynią przygotowań do poboru jednego choćby rocznika. W sprawie tej niedawno zgłosiliśmy interpelację. Świeżo „Robotnik” podaje wiadomość, że narodowa demokracja, czyniąc wielki hałas o odsiecz Lwowa, dała kilkudziesięciu, wyraźnie kilkudziesięciu ochotników. Nie wiemy, czy liczby „Robotnika” są ścisłe, w każdym jednak razie nie ulega żadnej wątpliwości, że w obecnej chwili drogą ochotniczego zaciągu nieść pomoc ludności polskiej w Galicji Wschodniej, jeżeli chcemy uchronić przed gwałtami Niemców ludność naszą w Siedleckiem, musimy szybko tworzyć armję.

ODWRÓT NIEMCÓW NA LITWIE

Z Grodna otrzymujemy następujące informacje o stosunkach panujących na Litwie i Białej Rusi:

Polityka Ob. Ostu pozostała konsekwentna do ostatniej chwili, t. j. zmierzała przede wszystkim do wyrządzenia jak największej szkody Polakom. W tym też włącznie celu podniecano wszelkimi sposobami lud litewski i białoruski przeciwko Polakom, co się jednak udało tylko po części i głównie u Litwinów. Południowa część gubernji grodzieńskiej została przyznana traktacie brzeskim, tzw. Ukrainie, która na wezwanie niemieckiej komendy przystąpiła do Słonima swego „komisarza”. Funkcje jego były jednak czysto nominalne, gdyż nie posiadał żadnej władzy i żadnej powagi. Ludność miejscowa nie zwracała się do niego nigdy ze swojemi sprawami, a krajem faktycznie rządzą Niemcy. Polacy zorganizowali się doskonale razem z Białorusinami – katolikami. Potworzyli w każdym powiecie Rady narodowe, a w Grodnie zarząd centralny, na czele którego stoją pp. Karpowicz, Krasicki i mec. Bielawski.

Pomimo niezliczonych szykan ze strony niemieckiej szkolnictwo polskie rozwinęło się bardzo dobrze; posiadamy już liczne szkoły ludowe i dwie szkoły średnie w Grodnie i Słoniemiu, wszystkie utrzymywane z publicznej ofiarności. Do gubernji grodzieńskiej nie zaliczam t zw. obwodu białostockiego.

Ostatnie wypadki odbijają się dotkliwie na gubernji grodzieńskiej, która stała się gościńcem dla oddziałów niemieckich, ciągnących z południa do Prus wschodnich. Niemcy po drodze rekwirują całą żywność a w razie oporu więżą włościan i większych właścicieli. W ten sposób prowincja nasza została prawie zupełnie zniszczona i jeżeli nie otrzyma wydatnej pomocy, zagraża jej katastrofa głodowa. Oprócz tego może łatwo przyjść do rozruchów włościańskich, zwłaszcza po odejściu wojsk niemieckich.

Z tego powodu został wysłany do Berna przez tutejsze polskie organizacje hr. Władysław Pusłowski z Albertyna, aby tam wejść w porozumienie z przedstawicielami koalicji i uzyskać zarządzenia, któreby zapewniły bezpieczeństwo życia i mienia ludności i umożliwiły jej przetrwanie miesięcy zimowych. Razem z hr. Pusłowskim wyjechali do Berna z tą samą misją hr. Łubieński i p. Białej Rusi (g. mohilewska i mińska), gdzie stosunki układają się analogicznie, jak w Grodzieńskiem.

Jeśli chodzi o nastrój polityczny ludności, to śmiało można twierdzić, że ogół pragnie połączenia z Polską i to zarówno ziemianie, jak lud wiejski i miejska inteligencja.

Rzecz charakterystyczna, że pod deklaracją grodzieńską, żądającą przyłączenia do Polski, znajdują się także podpisy kilku Rosjan, właścicieli ziemskich, którzy powrócili z Rosji do swoich majątków.

Dodać należy, że w Kurlandji i Inflantach - jak utrzymują delegaci polskich Inflant, którzy przyjechali do Warszawy – szerzy się wśród Łotyszów myśl wejścia w jakiś bliższy związek z państwem polskim. Miałaby to dla nas wielkie znaczenie ekonomiczne ze względu na porty Libawę i Rygę.

Źródło: „Kurjer Polski”, 1918, nr 294, s. 4.